

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

№ 5

Dnia 4 Lutego 1886 roku.

23 Stycznia (4 Lutego) 1886 r.

### Wiec rolniczy we Lwowie.

Wstępne uwagi o wiecu rolniczym. — Przygotowawczo zebranie w Przemyślu. — Wywód ks. Adama Lubomirskiego o cłach ochronnych. — Sprawa taryf kolejowych. — Hr. Krukowiecki o podatkach w Austrii i potrzebie ulżenia opłat dzierżawcom. — Objaśnienia co do tej sprawy. — Żydzi jako dzierżawcy majątków ziemskich. — Współzawodnictwo ich dla chrześcian. — Dość powszechna dążność zniżenia opłat dzierżawnych poczyna się objawiać. — Konieczność wydzierżawiania majątków opartego na szacunku dochodu.

Wiec rolniczy, jaki się niedawno odbył najprzód przygotowawczo w Przemyślu, a następnie we Lwowie, obudził żywe zainteresowanie pomiędzy rolnikami. Niemogło być inaczej, gdyż obywatelstwu tutejszemu przedstawiła się niezmiernie ciężka dola na wsi, która ciągle jeszcze się pogorsza, każdy więc pragnie, aby coś umyślono i postanowiono dla zażegnania tych ciężkich czasów. Wiec przemyski a następnie lwowski potracił niejedną ważną kwestyę, jednakże mogli być daleko więcej jeszcze zrobić, gdyby gospodarze tutejsi doszli już byli do tego przekonania, że pomoc z góry, czyli rządu może dopiero wtedy stać się istotnie pożyteczną, gdy gospodarze posiadają inicjatywę samodzielną, rzutkość i energię obok solidarności, których to jednak pięknych przymiotów niema tu. a przynajmniej są w niezmiernie małym stopniu. Dziwna doprawdy rzecz, że te wszystkie zgromadzenia, ankiety i t. d. tak niewiele stosunkowo przynoszą pożytku. Jedno też z humorystycznych pism tutejszych „Szczatek“ żartobliwie powiedziało: „Z Wiednia zażądano od nas recepty na tworzenie ankiet przeróżnych, tak im tam bowiem zaimponował ten przewyborny środek udawania, że się niby coś robi.“

W dniu 4 grudnia r. z. odbył się zapowiedziany wiec rolników w Przemyślu, przy bardzo licznym udziale właścicieli wiejskich i w obec dość pokaźnego zastępu włościan. Na przewodniczącego obrano hr. Stanisława Stadnickiego. Zgromadzenie z wyjątkową uwagą przysłuchiwało się rozprawom i wywodom różnych referatów. Konieczność ceł ochronnych umotywowował w bardzo wyczerpującym wywodzie ks. Adam Lubomirski, który był zarazem pierwszym inicjatorem tego wiecu. Skrzętnie zebrane przez niego statystyczne daty, niejednemu z uczestników wyjaśniły całą grozę amerykańskiej konkurencji na europejskich targach zbożowych, która według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższej przyszłości jeszcze bardziej na obniżenie cen naszego zboża wpłynąć musi, jeżeli rządy żadnych skutecznych zaradczych środków przedsięwzięć niezechcą. Niemniej też wymownemi słowy uzasadnił mówca nieodzowną potrzebę tego, aby w obec zbliżającej się nowej ugody z austro-węgierskim bankiem, kompetentne sfery całą uwagę zwróciły na tę okoliczność, aby ten bank tani swój kredyt rozszerzył także i na właścicieli większej ziemskiej posiadłości, którzy przecięt swoim nieruchomym majątkiem, dają większą rękojmię wypłacalności, niż ta lub owa firma handlowa, która bardzo często oprócz protokółowanej firmy i jakiego takiego zapasu towarów do handlu potrzebnych, nic więcej nieposiada.

Sprawę taryf kolejowych referował w bardzo umiejętnym sposobie p. A. Ebenberger z Żórawicy i przedstawił na podstawie autentycznego wyciągu cen poszczególnych transportów kolejowych, jak dalece i pod tym względem Galicya jest upośledzona w obec zagranicy. Z tego zaś mówca wyprowadza jak najsluszniejszy wniosek: że ani samo zaprowadzenie ceł ochronnych, ani uzyskany tani kredyt, nie potrafią ochronić rolnictwa naszego od nieuniknionego upadku, jeżeli dotychczasowe nieprzyjazne dla Galicyi taryfy kolejowe nie zostaną korzystniej zmienione. Hr. Krukowiecki następnie powiedział: że wszystkie proponowane reformy bardzo mały skutek odniosą, jeżeli równocześnie nie nastąpi zniżenie dzisiejszych podatków, nałożonych właśnie w tych czasach, kiedy ceny zboża były u nas wysokie. Żąda przeto mówca słusznego od rządu uwzględnienia obecnych warunków przez odpowiednie obniżenie podatków. W każdym zaś razie nim ta ewentualność nastąpi, powinni panowie właściciele większych majątków ziemskich, którzy tak doskonale pojmują obecne położenie rolnictwa, dać do podjęcia ratunkowej akcji inicjatywę dla rządu, czyniąc też teraz odpowiednie ustępstwa swoim dzierżawcom, o co w Przemyślu napróżno dotąd kołatano. Powinni to zaś panowie właściciele tém bardziej uczynić, skoro wiadomo powszechnie, że jeżeli któremu z dziedziców własna administracya nieopłaca się, to dzierżawa jest jedynym środkiem do osiągnięcia choć jakiego takiego czystego dochodu. Tego zaś wyjścia może zupełnie zabraknąć, jeżeli nie położy się tamy ciągłemu podnoszeniu czynszów dzierżawnych. A poczyna się to już nawet objawiać w ziemi Przemyśkiej, gdzie obecnie jest już kilkanaście folwarków nadaremnie na dzierżawców wyczekujących. Mówiąc te słowa, hr. Krukowiecki sprawę dzierżaw, będącą także palącą kwestyą czasu, postawił na porządku dziennym. Niestety! panowie właściciele jak najgorzej przyjęli to poruszenie kwestyi dzierżawców, poczuli to „za zamach na kieszenie właścicieli,“ co mówcy wprost i bez ogródki powiedzieli. P. Władysław Kraiński z Wyszatycz nie pozwolił mówcy nawet dotykać się tej sprawy, bo ona nie należy do publiczności (??). Jedno z pism lwowskich podając fakt powyższy zrobiło uwagę: „Ostrożność zaiste godna chyba nieludzkich instynktów.“ O tej ważnej kwestyi musimy tu podać pewne objaśnienia. Przedewszystkiem liczba chrześciańskich dzierżawców bardzo już się zmniejszyła i ciągle się jeszcze zmniejsza w Galicyi, a obecne przesilenie potężny cios jój zada. Niemoże być inaczej, skoro niebaczni właściciele swe majątki wydzierżawiają Żydom. Dla czegoż mówimy niebaczni właściciele? Oto dla tego, że robią to co im zwykłe na zgubę wychodzi, tak jakby o tém wcale niewiedzieli. Wypuściwszy majątek Żydowi następuje prawie zawsze jedno z dwojga: albo Żyd stanie się tego zadzierżawionego majątku dziedzicem, a dawny właściciel wraz z rodziną pójdzie z torbami, albo też po przejściu ugodowych lat odda majątek tak zrujnowany, że potem lat i grubych wkładów potrzeba, aby go przywieść na nowo do produkcyjnego stanu, co pochłonie z górą owe wyższe opłaty dzierżawne, ofiarowane przez Żyda. Dzierżawca chrześcianin niemoże wytrzymać współzawodnictwa z Żydem, który zawsze da wyższą tenutę. I ta okoliczność wpłynęła na ciągłe podnoszenie opłaty, które niebędąc żadnym wynikiem racjonalnego rachunku i możliwości, musiało zgubić niejednego chrześciańskiego dzierżawcę. Żyd bierze wygórowaną dzierżawę, ale jakichże potem sposobów używa, aby niestracić, lecz zyskać. Nie obejdzie się nieraz nawet i bez kratek sądowych, jak

np. w Komarowicach w powiecie Dobromilskim, gdzie dwóch dzierżawców żydowskich pociągnięto do kryminalnej odpowiedzialności za systematyczne podpalanie grubo ubezpieczonej krestencyi, a całe ich mienie zasekwestrowano. Sprawa ta aczkolwiek jeszcze nieskończona, posłużyć może za dowód: że lepiej dla właściciela pod każdym względem wypuścić majątek w dzierżawę za opłatą opartą na sprawiedliwym rachunku człowiekowi uczciwemu i pracowitemu, aniżeli niebaczenie brać udział w grze hazardowej, za jaką poczytać można wygórowaną tenutę dzierżawną płaconą przez Żyda. I ten ostatni jednak na swoje usprawiedliwienie, mówi: Czyż mogę inaczej postępować, skoro mam za wysoką tenutę do płacenia, możnaż przebierać w środkach, boć przecie stracić niechęć? Teraz jednak przy niskich cenach zboża, nietylko chęć do rzucania się do gospodarstwa zmniejszyła się widocznie u Żydów, ale jeszcze wielu z nich niemogąc płacić wygórowanego czynszu, ucieka potajemnie, zostawiając folwark zniszczony, nieuprawny i niezasiany właścicielowi, który przedtém nieraz głosił: że w interesach niema jak z Żydami mieć do czynienia.

W tej chwili dążność do zniżenia dzierżawnych czynszów już po większej części powszechnie zapanowała w Galicyi. Tak np. wszyscy dzierżawcy z dóbr Krasieczyńskich zrobili świeżo solidarne podanie o zniżenie opłaty odpowiednio do obecnego stanu handlu zbożowego i spodziewają się sprawiedliwego skutku u właściciela, ks. Adama Sapiehy. Tak samo również postąpili dzierżawcy dóbr kameralnych (dawniejszych narodowych), lubo wszystkie tej kategorii dzierżawy znane są w kraju jako najkorzystniejsze, bo wcale jeszcze nie tak wygórowane jak w majątkach prywatnych. Słowem powstał już ruch na tém polu dość ożywiony, a jeśli tylko dobra wola i światła rozważa w kompetentnych sferach nastąpi, najbawienniejszych skutków dla oplakanego dziś losu dzierżawców, z całą pewnością wyglądać będzie można. Czas też do stanowczej w tej mierze zmiany, bo te ciągle a na niczém nieoparte oczekiwania jakichś nierodzajnych lat za granicą, a jednocześnie u nas fenomenalnie cudownych urodzajów, któreby nadmiarem plonów kilkoletnie już braki uzupełnić zdołały, jest nonsensem i dla tego ze stanowiska ekonomicznego na żaden względ niezastępują. Obecnie wydzierżawiając majątek, trzeba koniecznie wysokość żądanej zapłaty oprzeć na pewnej zasadzie, to jest wymagać dzierżawnego dochodu stosownie do możliwego czystego zysku z majątku. Łatwiej zaś dziś niż kiedykolwiek przyjdzie to obliczenie czystego zysku dokonać, ponieważ w każdej okolicy Galicyi urodzajność ziemi przez samych rolników przed ostatniem opodatkowaniem całego kraju była badana. Galicya została w tej mierze podzielona na rejony, a jeżeli w szczegółowym dokonaniu tego dzieła, jak we wszystkich zresztą ludzkich sprawach, zaszły pewne niedokładności i usterki, to mimo to cała ta klasyfikacja przy wydzierżawianiu majątków może udzielać dość dokładnych, a podstawowych wskazówek. Dotychczas jednak wspomniona klasyfikacja ziemi przy dzierżawach najmniejszej nieodgrywała roli, każdy z właścicieli wypuszczając swój majątek ciągnął ile tylko mógł, bez żadnego względu na słuszność, bez zastanowienia się nad tém, w jaki sposób dzierżawca może znacznie więcej płacić niż czysty dochód ze wsi wynosi. Dziedzice myśleli, że złote interesy na niesłuszności porobią, tymczasem pokazało się przeciwnie, że „male parta“ idzie zawsze do czarta! Dzierżawcy chrześcijańscy wprawdzie zrujnowani zostali, ale za to dzierżawcy Żydzi dostawszy się do majątku stali się jego panami, albo jeżeli po upływie kontraktowych lat raczyli wyjść z niego, to pozostawiali go w stanie takiego zniszczenia, że właściciel otrzymywał cios finansowy, z pod którego następstw niekażdy potem zdołał się wy-dobyć.

(D. v. n.)

## Powiększanie urodzajności roli.

Rolnictwo nasze jest w swém powodzeniu zagrożone taniością płodów przesyłanych do Europy przez kraje amerykańskie, Australię, Indye i Kaplandyę. Spółzawodnictwo rolnicze tych kra-

jów z Europą ma dwie podstawy. Jedną jest taniość zboża wytwarzanego w tamtych krajach, częścią na nowinach, niepotrzebujących nawożenia, chęcią na rolach urodzajniejszych i mniej wyjałowionych niż europejskie, a szczególnie nasze. Drugą jest gospodarność kupiecka rolników zamorskich, ich działanie wspólne z technikami, umiejętność dobrego użycia kredytu i korzystanie z każdego ulepszenia w przesyłaniu płodów tanio, spieszenie i w dobrym stanie do Europy. Czegoby nie byli nigdy dokazali rolnicy sami, bez porozumienia z inżynierami i kupcami, tego dokonało połączenie się rolnictwa zamorskiego z inżynierią i kupiectwem. U nas rostkowało zboże przesyłane na wodach, jeździły tłuszcze w dalszym przewozie spławnym, psuły się maki i kasze i nikt nie umiał przysyłać dobrze mięsa i owoców, kiedy w Ameryce wchodzący w praktykę i upowszechniały się pomysły naukowe, mające na celu zachowanie całej świeżości płodom rolniczym przesyłanym w daleką drogę. Przesyłka tania i spieszna, z zachowaniem świeżości płodom przesyłanym, była usiłowaniem sił połączonych, bo od jej możliwości zależało dobro tamtych krajów. Skutek uwieńczył w pełni połączone usiłowania rolników, inżynierów przewozowej i kupiectwa. Warunkiem skuteczności naszego spółzawodnictwa z tamtymi krajami jest stałe i spieszne powiększanie urodzajności pól już uprawianych i nowin branych pod pług, a po większej części jałowych. Podwyższenie cła od zagranicznych płodów rolniczych, jest pomocą niezbędną, ale chwilową. Pomoc ta i powiększenie kredytu rolniczego, powszechnie upragnione i oczekiwane, powinny posłużyć do utrwalenia zakładów zapewniających rolnikom stałe powiększanie urodzajności roli, aby w miarę wzrostu ludności i coraz większego zapotrzebowania żywności i zasobów odzieżnych, plony były coraz większe. Powiększanie urodzajności roli przez powiększenie hodowli jadalnych zwierząt rolniczych i zmniejszenie wysiewu zboża, jest bardzo wątpliwym środkiem powiększenia dochodów i urodzajności roli. Gospodarstwo przeważnie pastwne, jeżeli ma być korzystniejsze od zbożowego, musi rocznie wycięć płodów swęj roli sprzedawać, niżeli sprzedawać będąc zbożowem. Wywożąc z roli na targi płodów zwierzęcych mniej niż zboża, nie może mieć dostatecznego dochodu. Produkowanie na roli jak najwięcej zboża i roślin technicznych, i sprzedawanie możebnie wielkiej części urodzajów nie zmniejsza jej urodzajności, jeżeli zabrany z niej kwas fosfory i potaż z przewyżką i w mieszaninie z próchnicą azotowaną oddawane jej będą. Przeciwnie przy takim postępowaniu wzrasta urodzajność roli. Od roli trzeba żądać jak największych i najcenniejszych urodzajów, nie oszczędzać jej wcale, a za to oddawać jej z procentem kwas fosfory i potaż w mieszaninie najmniej z ¼ częścią soli azotnych i próchnicy, mogących powstać z jej urodzajów. Wszystkie okoliczności każą dążyć do trzymania się dotychczasowych płodozmianów półzbożowych lub przeważnie zbożowych. Okoliczności terażniejsze czynią coraz więcej możebnym nawożenie roli pod każdy zasiew zboża, czyli co dwa lata, przez użycie nawozu zamiejscowego. Chodzi o dobre i tanie nawozy handlowe, a nie o oszczędzanie roli i robienie późno procentujących się i ryzykownych nakładów.

Ani teoria, ani praktyka nie wykazuje, aby przez przewagę roślin pastwnych nad zbożowemi przemieniała się z czasem rola dająca w przecięciu cztery ziarna w dającą sześć ziarna. Teoria i praktyka wykazują natomiast, że zmniejszenie zasiewu zboża, a powiększenie hodowli zwierząt, oraz roślin pastwnych wymaga znacznych nakładów nowych, od których daje procent mniej rychło niż go daje użycie nawozów handlowych. Zboże jest łatwe do przechowania z pory niedostatecznego nań pokupu na lepszą. Niektóre plody zwierzęce wcale nie mogą być przechowane przez parę miesięcy, naprzykład mleko, cielęta przeznaczone na mięso i zwierzęta wytuczane. Jadalne plody zwierzęce są dotąd pokupne i sprzedajne po dobrej cenie, dokąd ich jest zaledwie tyle ile potrzeba. Zboże, znajdujące się w nadmiarze może być użyte na karmę i do wytworzenia mięsa lub do przerobienia na cenne wyroby techniczne. Nadmiar mięsa i mleka nie może być tak użyty. Trudność przechowania jadalnych płodów zwierzęcych przez kilka miesięcy zniża mocno ich cenę w czasie ich nadmiaru. Nadmiar taki byłby niuniknionym, gdyby usłuchano rady zmniejszenia zasiewu zboża, a powiększenia hodowli zwierząt jadalnych. Dowód

do Europy z krajów zamorskich zwierząt żywych nie ustaje, pomimo wrażliwości dowozu z tamtych krajów jadalnych płodów zwierzęcych. Walka mniej lub więcej zwycięzka z tamtymi krajami jest możebna tylko przez powiększanie urodzajności roli, skutkiem tego produkowanie taniej niż dotąd i coraz lepszych płodów rolniczych. Płody zamorskie, jako mierniej jakości i tanie będą, coraz więcej poszukiwane przez ludność robotniczą i niezamożną, miejscowe natomiast, jako świeże i przednie, nie zniechęcają do siebie przez wyższe ceny ludności, która pragnie żywności przedniej i świeżej.

Z bardzo małymi wyjątkami są za mało urodzajnymi zarówno uprawiane już niwy nasze jak nowiny zdatne pod pług. Nawozy, zdatne tylko do utrzymania urodzajności pól niezbyt jałowych, są niedostateczne. Takimi są nawozy mineralne. Nam potrzeba nawozów zdatnych dla każdej roli, nawozów, które użyte w dostatecznej ilości na morg utrzymują urodzajność rodzimą roli i dają mierny urodzaj, a użyte w większej nie szkodzą, dają mocny urodzaj i powiększają nadal urodzajność ziemi. Nakoniec trzeba nam nawozów zdatnych tak dobrze dla pól ilastych i mało przesiąkalnych dla powietrza i wody, jak dla piasków za mało zatrzymujących w sobie powietrza i wody. Nawozy mineralne przez wiele lat i obficie używane zmniejszają pulchność roli, w nadmiernie gliniastej lub nadmiernie piaszczystej skutkują mało. Do ulepszenia roli jałowej i bezpróchnicowej są zupełnie niezdatne. Nie dosyć jest, aby nawóz był chemicznie doskonałym; powinien być zarazem wyrobem gospodarnym. Wzorem nawozów są obornik i kompost, robiony w gospodarstwach rolnych z odpadków własnych, miejscowych. Pod względem chemicznym są te dwa nawozy dalekie od doskonałości. Obornik zawiera za wiele wody, a kompost za wiele ziemi, aby chemicznie były doskonałymi nawozami. Te ich niedostatki nie szkodzą w nawozie miejscowym, ze względu jego pochodzenia bardzo gospodarnym. Gnoj zwierzęcy jest odpadkiem w znaczeniu płodu niezamierzonego, a nieuniknionego w produkcji płodów zwierzęcych i cenniejszych niż użyta na nie karma, z której powstaje. Nawóz handlowy, który ma służyć w niedostatku obornika, powinien powstawać z odpadków przynajmniej tak zawadzających produkcji, w której powstają, jak gnoj zwierzęcy zawadza w hodowli zwierząt, które go dostarczają. Gnoj musi być wydalany ze stajni, bez względu na stopień i rodzaj jego użyteczności. Nawóz handlowy, mając być gospodarnym, powinien być robiony z odpadków, których wydalanie z miejsca ich powstania jest niezbędne i dla tego wydającym wynagradzane zostaje. Możliwość użycia gnoju do ulepszenia roli jest zyskiem rolnika. Użycie na nawóz, zdatnych do tego odpadków miejskich, powinno być zyskiem przedsiębiorstwa wydającym te odpadki z miasta. Gospodarcza doskonałość obornika leży w tożsamości przedsiębiorstwa, w którym on powstaje i które nim swą rolę ulepsza. Nawóz handlowy będzie doskonałym, jeżeli zarówno społeczeństwo, które nań dostarcza materiału, jaki korzystające z jego skuteczności na roli pożytek odniesie. Pożytek ten jest zależny od użyteczności rolniczej, od stosunku zatem ceny nawozu do jego skuteczności dla roślin. Społeczeństwo zyskuje na powiększaniu urodzajności roli przez dostatek i dobroć żywności, bo ludzie są obyczajnymi w miarę możliwości wyżywienia się w pełni mierną pracą. Gdzie wyżywienie się coraz większej pracy wymaga, tam mniejsza się moralność przeciętna. Z dwóch bogactw jest społeczeństwem i więcej ludzkim ten, który się wychował między otoczeniem, mogącym się mierną pracą wyżyć, niż ten, który się wychował w otoczeniu, któremu tylko usilna i bardzo zabiegliwa praca wystarcza do zabezpieczenia się od półgłodu i półbrudu. Moralność ludzka postępuje w miarę łatwości pełnego wyżywienia się i cofa się w miarę trudności pełnego życia przeciętnego człowieka. Moralność mieszkańców jest w prostym stosunku do urodzajności ich kraju i powodzenia jego rolnictwa. (D. n.)

## Jakię pszenicy potrzebują nasze młyny?

P. J. P. w *Gazecie Lubelskiej* pisze co następuje:

Pszenica rosyjska ciągle zwycięsko rywalizuje z naszą, przy zakupach czynionych przez młyny miejscowe. Niedawno targi nasze zasypane zostały mąką krupczatką zwaną; obecnie ciągle jeszcze znaczne jej transporta nadchodzą z Rosyli.

Powierzchniowo zapatrując się na rzeczy, ten napływ ziarna i mąki z Cesarstwa, możnaby objaśnić obniżką cen, zmuszającą kupców zamiejscowych do lokowania na naszych rynkach zapasów, których zbyt do portów handlowych nie opłaca się. I w tym zapatrywaniu może być część słuszności. Szukając jednak głębiej właściwej przyczyny, musimy zwrócić uwagę na korzyści i straty, jakie wynikają dla młynarzy z kupna rozmaitych gatunków ziarna. Kwestya ta powstała u nas dopiero ze zjawieniem się znacznych partij krupczatki; zaczęto pilniej ją badać, a rozwiązanie, od którego zależeć będzie odpowiedź na pytanie: gdzie młynom naszym należy zaopatrywać się w produkt, pozostawione jest do rozstrzygnięcia czasom obecnym. Mąka rosyjska zaczęła skutecznie rywalizować z naszą, dopiero gdy rozmaite ulepszenia wprowadzone do fabrykacji, pozwoliły na wyrób przednich gatunków mąki z pszenicy czerwonej, szklistej i o grubiej plewie, jaką zwykle bywa pszenica rosyjska. Za pomocą bowiem ulepszonego systemu kaszkowego dało się oddzielić w pszenicy rosyjskiej grubą powłokę od części mącznych, czego dokonać nie można było, gniotąc jak dotychczas to miało miejsce, ziarno w kamieniach. Wtedy ocenili u nas potrafiendo mąkę rosyjską i przekonano się, że pszenica tamtejsza, pomimo, że posiada ziarno drobne, barwę czerwoną i plewę grubą, jednocześnie jest znacznie bogatszą w gluten od naszych gatunków krajowych. Korzec w naturze pierwszej, przewyższa o wiele wagą takż korzec ziarna naszego.

Mąka wyrobiona z pszenicy rosyjskiej, nie jest tak delikatną, jak tamtejsza, która pochodzi ze zboża więcej w krochmal obfitującego i posiada przytęm wielką wagę, że pieczywo z niej sporządzone czerstwieje nader prędko, niezaprzeczenie jednak jest pożywniejszą od naszej, jako posiadająca więcej glutenu.

Przez zmieszanie we młynie odpowiednich ilości pszenicy krajowej z rosyjską, otrzymuje się z mieszaniny takiej mąka posiadająca największą ilość zalet, gdyż zwiększając pożywność jej w pożądanym stopniu, w pieczywie zachowuje delikatność i możliwie długą świeżość. Taką drogą otrzymana mąka jest dopiero w stanie rywalizować skutecznie z rosyjską, gdyż o ile z jednej strony przymieszka pszenicy rosyjskiej wpływa bardzo dobrze na jakość mąki u nas, o tyle przymieszka pszenicy naszej byłaby tak samo pożądana w młynach rosyjskich i na to jeszcze uwag tam nie zwracają.

Ze wszystkiego co powyżej okazuje się, że pszenica rosyjska, która z powodu drobnego ziarna, koloru i plewy jest jako gorszy od naszego gatunek zboża, niżej zawsze notowana w cennikach giełdowych, posiada jednak zalety zapewniające jej w pewnych warunkach *korzystniejszy zbyt na młyny od naszej*.

Dla polepszenia gatunku swych wyrobów, a tęp samem dla wytrzymania konkurencji z Cesarstwem, młyny miejscowe zmuszone są do zaopatrywania się w pszenicę rosyjską; oddają pierwszeństwo przed białą nawet miejscowej czerwonej, również więcej w gluten obfitującej i za tę ostatnią płać ceny wyższe stosownie do wagi korca w naturze. Ta różnica w cenie wynosi zwykle w tutejszym młynie braci Krause, kop. 10 na korcu i dochodzi często do kop. 30. Chęć do nabywania pszenicy rosyjskiej, stale we młynach tutejszych utrzymuje się i utrzymywać się z konieczności musi do czasu, dopóki rolnicy przez zmianę gatunku ziarna do siewu, będą w stanie dostarczać młynom zboże pożądanęj jakości.

Tymczasem pszenica krajowa nie wytrzymuje pod niektórymi względami porównania z żadną z Cesarstwa, np. tak zwaną banatką ukraińską, podolską, z arnautką chersońską i t. d. Oren-

barska przewyższa o wiele zawartością części pożywnych naszą sandomierkę.

Ziarno krajowe o czerwonej plewie chociaż stoi niżej pod względem ilości części pożywnych od pszenicy rosyjskiej, jest jednak jak wspomnieliśmy chętnie przez młyny nabywane, gdyż nie leży w interesie młynarzy zaopatrywanie się w samą pszenicę rosyjską, która koniecznie wymaga przymieszki białej, krajowej. Zdaje się, iż rachując się z istotnymi potrzebami młynów, należałoby zmienić gatunek ziarna do siewu i starać się o wyprodukowanie pszenicy takiej, któraby własnościami swemi odpowiadała najlepiej produktowi osiąganemu obecnie w młynach przez mieszanie pszenicy zamiejscowej z krajową. Próby aklimatyzacji czynione u nas wypadły, o ile wiemy, najpomyślniej dla pszenic ukraińskich i podolskich, chociaż i one zaraz w pierwszym roku tracą pewien procent części pożywnych i z latami procent ów stawałby się prawdopodobnie coraz większy. Sądźmy więc, że nie wystarcza sama zmiana gatunku; należałoby jeszcze przez użycie odpowiednich nawozów, starać się o zachowanie pierwotnych, naturalnie tylko dodatnich cech nowozaprowadzonej w gospodarstwie pszenicy i tym sposobem może dałby się wytworzyć odrębny i względnie do naszych warunków najodpowiedniejszy gatunek ziarna. J. P.

## ROZMAITOŚCI.

Znaki pieniężne. Okólnik departamentu dochodów celnych z 31-go grudnia r. z. za Nr. 30,175, ogłoszony w *Więstniku Finansów* rozporządza, iżby przy przywozie z zagranicy kwitów zarobkowych mogących w danych wypadkach zastąpić znaki pieniężne, (mowa tu prawdopodobnie o blankietach na kwitki dla robotników i dostawców i o markach), składane były departamentowi celnemu wzory tych kwitów dla ostatecznego zadecydowania: czy takowe mają być wydane lub nie. Postanowienie to oparte jest na zakazie z 1870 r. wypuszczania przez osoby prywatne znaków pieniężnych w postaci marek, kwitów i t. p.

Wiek ptaków. Najśredzszego wieku dochodzi łabędź. Niektórzy sądzą, że dochodzi on czasem aż do 300 lat. Przyrodnik Knauer opowiada, że sam widział łabędzia, który, jak skonstatowano na podstawie dokumentów, miał lat 162. Ale jastrzębie i orły żyją także bardzo długo. I tak w roku 1819 zginął orzeł morski, którego schwytano w r. 1715, a już wtedy nie należał do młodych. Późnego wieku dochodzić ma kukułka; sroki w klatce mogą żyć po lat 20, na wolności żyją jeszcze dłużej. Długowiecznością cieszy się także ptactwo wodne i błotne. Przeciętna długość życia gołębi wynosi lat 10. Kanarki w klatce żyją lat 12.

## Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 1 lutego 1886 r.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy powietrze mgliste przy zupełnej odwilży.

Targi na zboże były w ogóle trochę mocniejsze, lubo ceny zmianie prawie żadnej nie uległy. W Nowym-Yorku płacono za pszenicę trochę lepsze ceny, lecz mimo to byli zmuszeni młynarze oddawać mąkę o 5 cent. taniej. Ceny pszenicy są jeszcze tak wysokie, że eksport do Europy żadnego nie przedstawia rachunku, to też powszechne jest mniemanie, że aby się pozbyć znacznych

zapasów, jeszcze obniżyć się ceny muszą. Zapasy kontrolowane zmniejszyły się w ostatnim tygodniu o jeden milion, wynoszą więc 56 milionów buszli pszenicy.

W Anglii powietrze się zmieniło na korzyść zasiewów, obawy więc, aby mróz szkody nie poczynił, stały się płonnemi. Ceny z początkiem tygodnia cokolwiek były wyższe, z końcem jednakże powróciły do stanu pierwotnego. We Francji panowało usposobienie mocne, a ceny na wszystkich nieomal placach na korzyść sprzedających notowano. W Belgii i Hollandyi lepsza tendencja z początkiem tygodnia znikła zupełnie ku końcowi, a ceny żadnej nie uległy zmianie.

Na targu naszym ceny pozostały bez zmiany, chęć do kupna głównie na gatunki lepsze panowała niezła. Na kończynę białą, zbyt bardzo trudny, a ceny ciąglemu ulegają obniżeniu, kończyzna czerwona lubo również w cenie spadła, więcej jest poszukiwana.

Płacono za 1000 kilogramów.

Pszenica transito	115—133 fun.	110—125 Mrk.
krajowa pstra	120—128 "	130—135 "
krajowa	126—131 "	135—138 "
" jasna	120—126 "	135—140 "
" wyborowa	126—133 "	140—142 "
Żyto transito	115—128 "	80—86 "
" krajowe	115—122 "	112—114 "
"	122—125 "	114—116 "
Jęczmień rosyjski		85—110 "
" krajowy		105—125 "
Owies rosyjski		95—107 "
" krajowy		110—122 "
Groch na paszę		110—114 "
" kuchenny		120—135 "
" Victoria		120—145 "
Rzepak grubo ziarnisty		185—200 "
Rzepak		180—195 "
Lubin niebieski		60—75 "
Lubin złoty		65—80 "
Wyka czarna		90—110 "
Kuch rzepakowy		4,20—5,00 "
Kuch lniany		6,00—6,80 "
Otręby pszenne		3,20—3,35 "
Otręby żytaie		3,40—3,60 "
Konieczyna czerwona za centnar		15—40 "
" biała		15—45 "
Tymotka		15—20 "

W Hamburgu na okowitę zniżkowa panowała tendencja.

Płacono:

loco bez beczki marek	23		kop. 41
w beczk. kontrak. loco	27 $\frac{1}{2}$		61
na grudzień	27 $\frac{1}{2}$		61
na grudzień-styczeń	27 $\frac{1}{2}$		61
na kwiecień-maj	27 $\frac{1}{2}$		61
na maj-czerwiec	27 $\frac{1}{2}$		61
na czerwiec-lipiec	28		63
na lipiec-sierpień	29 $\frac{1}{4}$		66

co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80 $\frac{1}{2}$ %. przy kursie 200

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rosyjskie banknoty	199,75 Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	150,50 "
wrzesień-październik	161,50 "
New-York	91 $\frac{1}{2}$ "
Żyto loco	130,00 "
kwiecień-maj	133,50 "
maj-czerwiec	134,50 "
wrzesień-październik	138,50 "
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	43,90 "
wrzesień-październik	44,30 "
Okowita loco	36,70 "
kwiecień-maj	38,20 "
wrzesień-październik	40,20 "